MUZYKA KOŚCIELNA

MIESIĘCZNIK
POŚWIĘCONY MUZYCE
KOŚCIELNEJ I LITURGJI

LIPIEC - SIERPIEŃ 1934

ROK IX - POZNAŃ - NR. 7/8

TREŚĆ NUMERU 7/8:

ROK IX LIPIEC - SIERPIEŃ NR. 7/8

MUZYKA KOŚCIELNA

PISMO POŚWIĘCONE MUZYCE KOŚCIELNEJ i LITURGJI

REDAKTOR: X W. FAUSTMAN

ZASŁUGI ŚW. JANA BOSKO DLA MUZYKI KOŚCIELNEJ.

Z polecenia J. Em. Ks. Kardynała Dr. Hlonda tłumaczył poniższy artykuł dla „M. K.“ Ks. Dr. A. Baraniak.

Podczas gdy świat cały rozbrzmiewa jeszcze hymnami dziękczynienia z powodu najwyższej gloryfikacji liturgicznej przyznanej przez Kościół skromnemu kapłanowi turyńskiemu, natchnionemu przez niebo twórcy instytucyj, których owocna działalność na niwie religijnej i społecznej dotarła już do wszystkich kontynentów, zdaje mi się, że trzeba także z uznaniem podnieść zasługi, jakie nowy Święty zdobył sobie na polu muzyki kościelnej.

Jan Bosko wśród tylu innych niezwykłych darów natury, miał również wrodzony bardzo czuły gust muzyczny i już od chłopięcia oddał go na służbę bożą dla dobra dusz, zwracając go w kierunku podwójnego szlachetnego celu: kultu i apostolstwa.

Liczył wonczas — tak opowiada biograf Lemoyne — jednaście lub dwanaście lat, kiedy z okazji pewnego święta na placu w Murialdo odbywała się publiczna zabawa. Był to czas nabożeństwa popołudniowego; Janek pragnąc, aby skończono z tem zgorszeniem, poszedł na plac i zbliżywszy się do tłumu, częściowo swoich znajomych, zaczął przekonywać tego i owego, aby zaprzestali zabawy i udali się do kościoła na nieszpory.

— Patrz no, co za dzieciak, dopiero co z kołyski się wygrzebał i już chciałby nam robić przepisy — ozwał się jeden.

— Kto ci powierzył tę misję, byś nas tu nachodził z kazaniem? — zadrwił sobie drugi.

— Było cię tu potrzeba, gagatku, abyś nam przeszkadzał, gdy zabawa idzie w najlepsze! — oburzył się trzeci.

— Wynoś się, skąd przyszedłeś — krzyknął opryskliwie inny — a nie pchaj się, gdzie cię nikt nie prosił.

Wtedy Janek zaczął śpiewać jakąś pieśń pobożną głosem tak pięknym i dźwięcznym, że wszyscy powoli, jeden po drugim, otoczyli go kołem. Potem, po kilku chwilach ruszył w stronę kościoła. Ludzie szli za nim jakby oczarowani, i tak powolutku wprowadził całą gromadę do kościoła.

Ten epizod można nazwać wróżbą i programem. Dla księdza Bosko muzyka miała przedewszystkiem służyć, jak i służyła faktycznie pociąganiu ludu do kościoła. Dlatego wśród atrakcyj, w jakie chciał zaopatrzyć swoje pierwsze Oratorjum, które potem miało służyć jako wzór dla niezliczonych innych oratorjów, wnet się postarał, aby wybitne miejsce zajęła w niem muzyka. Sam był dla swoich chłopców przez kilkanaście lat mistrzem śpiewu, dyrektorem orkiestry, nauczycielem gry na organie i na skrzypcach. Uroczystości, wycieczki, całe życie musiało upływać przy dźwiękach muzyki.

Lecz tembardziej chciał zawsze ksiądz Bosko, aby muzyka służyła do uświetniania funkcyj religijnych, by w ten sposób stawały się piękniejsze, uroczystsze, bardziej pociągające i lepiej wyrażały ducha liturgji. Święci wogóle mieli zawsze wybitne poczucie liturgiczne, i nie mogło być inaczej. Święty żyje życiem Chrystusa i Kościoła, a liturgja nie jest czem innem, jak uzewnętrznieniem tego życia. Lecz rzadko nawet wśród świętych duch liturgiczny uwydatniał się tak jak w księdzu Bosko, dla którego szerzenie tego ducha było ważnym punktem jego apostolstwa. W regulaminach swoich zakładów ksiądz Bosko przepisał śpiew oficjum do Najśw. Marji Panny lub śpiew Mszy świętej na rano każdego dnia świątecznego, a nieszpory na wieczór. Kazał również odprawiać z całą uroczystością funkcje Wielkiego Tygodnia, nie wyłączając umywania nóg. Rozmiłowany już od młodości w obrzędach kościelnych, zrozumiał ich głębokie znaczenie, czuł ich piękno i ubolewał z powodu braku ich poszanowania i ogólnego ich zaniedbania wśród ludu chrześcijańskiego. Uczynić te funkcje pięknemi, wspaniałemi, porywającemi, było jednym z jego ideałów, który starał się zawsze urzeczywistniać od prymitywnej kapliczki Pinardi aż do przepysznych bazylik Marji Wspomożycielki i Serca Jezusowego w Rzymie.

I w tej rehabilitacji — jeśli wolno użyć takiego wyrazu — obrzędów liturgicznych ksiądz Bosko dobrze zrozumiał, jak znaczną część miał z konieczności śpiew gregorjański, gra na organach, śpiew polifoniczny.

W początkach, kiedy Oratorjum prowadziło wędrowny żywot, jak naród żydowski na puszczy w poszukiwaniu ziemi obiecanej, ksiądz Bosko musiał się zadowolić odmawianiem

różańca i śpiewaniem litanji do Matki Boskiej, lub jakiejś pieśni włoskiej; lecz zaledwie mógł zdobyć stałą siedzibę, zaczął zaraz uczyć śpiewów liturgicznych. Opowiada jego historyk, że rozpoczął uczyć swoich chłopców z oratorjum świątecznego. *Ave, maris stella,* potem uczył *Magnificat*, dalej *Dixit Dominus;* wkońcu reszty psalmów z antyfonami, i w przeciągu jednego roku młodzieńcy potrafili śpiewać w całości nieszpory do Matki Boskiej.

Lecz ksiądz Bosko nie czynił nigdy niczego połowicznie. Dlatego nie zadowalał się uczeniem mniej lub więcej na ucho śpiewów liturgicznych. Marzeniem jego były występy prawdziwie artystyczne, które wymagają znajomości sztuki dźwięków. Dlatego też w swoich oratorjach, a później w swoich kolegjach, wymagał gruntownego nauczania muzyki i śpiewu gregorjańskiego.

I pod tym względem należy uznać jego bardzo doniosłe zasługi, jako wychowawcy i nauczyciela, ponieważ był pierwszym, który wprowadził publiczne szkoły śpiewu i muzyki dla wychowanków. Pisze sam ksiądz Bosko w swoich pamiętnikach: „Sławni mistrzowie harmonji, jak Alojzy Rossi, Józef Blanchi, Alojzy Cerruto i inni, przychodzili przez wiele tygodni, prawie co wieczór, aby słuchać moich lekcyj. Stało to w sprzeczności z przysłowiem, które mówi, że nie jest uczeń nad mistrza, gdyż ja nie umiałem ani tysiącznej części tego, co wiedziały te sławne głowy; mimo to ja właśnie byłem nauczycielem między nimi. Oni zresztą nie przychodzili do mnie, aby pobierać naukę, lecz w celu śledzenia, na czem polegała nowa metoda, którą nazwałbym „zbiorową"; tasama, która po dziś dzień ma zastosowanie w naszych domach. Dawniej każdy wychowanek, który pragnął nauczyć się muzyki wokalnej, musiał szukać sobie nauczyciela, którzyby mu dawał lekcje osobno. — Ta szkoła początkowa, pisze dalej ksiądz Bosko, wydała muzyków o nadzwyczajnej biegłości, niemało wirtuozów na organach i zrodziła setki innych szkół, które się zapisały chwalebnie w kronice swego istnienia".

Inną zasługą księdza Bosko było to, że nanowo wprowadził śpiew chłopięcy do kościołów, i to w czasie, kiedy młodzież była prawie zupełnie odsunięta od chóru, a słynne *Scholae puerorum*, założone w minionych wiekach przy katedrach, zamierały i ginęły dla braku funduszów. W tymże czasie muzyka choralna na głosy mieszane była prawie w zupełności ustąpiła z kościołów, aby umożliwić popisy i zarobek kilku śpiewakom zawodowym... Trzeba także zauważyć, że chłopcy z oratorjum, wracając później do swoich stron rodzinnych z nie-

małą znajomością solfeżu muzycznego i mając nieco doświadczenia w śpiewie gregorjańskim, stawali się naogół ośrodkami, około których gromadzili się inni ochotnicy, aby stworzyć chór parafjalny lub bractwa. Także na tem polu e k s p a n s j a była zawsze cechą charakterystyczną i zaletą dzieła świętego księdza Bosko.

Większy wpływ miał później ksiądz Bosko, gdy już posiadał własne kolegja, z których wychodzili księża i klerycy, aby zasilać seminarja i diecezje Piemontu i innych okolic. Oni to nieśli do miast i instytutów ducha księdza Bosko i kolejno stawali się sami nauczycielami śpiewu, popierając wszędzie naukę muzyki i śpiewu gregorjańskiego ku większej ozdobie świętych ceremonij.

W miarę jak dzieło księdza Bosko postępowało i rozszerzało się, rosła także i doskonaliła się jego szkoła muzyki. Miał on tę radość, że wśród swych synów bardzo przywiązanych doczekał się prawdziwych mistrzów muzyki i kompozytorów. Świątynia Marji Wspomożycielki stała się promieniującem centrem muzyki kościelnej naprawdę wyborowej. Ksiądz Bosko razu pewnego, z okazji wielkiej uroczystości, był obecnym w Bazylice św. Piotra w Rzymie — na produkcjach muzycznych, wykonanych przez trzy chóry, które sobie naprzemian odpowiadały. Zapragnął zaraz, ażeby muzyka wykonywana w pierwszej świątyni chrześcijaństwa była wzorem dla jego świątyni turyńskiej i powierzył to nielatwe zadanie genjalnemu ks. Janowi Cagliero, który życzenie swego ukochanego Ojca spełnił po mistrzowsku.

Ten zapał dla muzyki w służbie liturgji, jak również powstanie potężnych i licznych chórów z udziałem głosów chłopięcych były opatrznościowe w chwili, gdy Kościół gotował się do wielkiego aktu, którym miał przywołać świat do uzgodnienia śpiewów i muzyki liturgicznej z wymaganiami praw kościelnych, z samą godnością świątyni i obrzędów liturgicznych.

Ksiądz Bosko wstąpił w ostatnie dziesięciolecie swego życia olśniewając świat świętością i apostolstwem, kiedy we Włoszech zaczynał się ruch reformy muzyki kościelnej. Ksiądz Bosko i jego synowie nie byli obojętni dla tej inicjatywy. Powoli, ale stanowczo i skutecznie realizowali nawroty, które miały być praktycznym przykładem dla wszystkich. W turyńskim oratorjum, w czasie większych uroczystości, zastępowano kolejno starą muzykę kompozycjami zwanemi przejściowemi, Haydena, Cherubiniego, Gounoda. Wprowadzono śpiew

części zmiennych we Mszy świętej. Sięgnięto do muzyki klasycznej, aż do palestryńskiej Mszy di Papa Marcello, a w czasie nieszporów zaczęto śpiewać falsobordony, którym odpowiadała cała rzesza młodzieży. Ten przewrót nie byłby się powiódł, gdyby go święty Jan Bosko nie był wypełnił wprowadzeniem chórów śpiewaczych do kościoła.

Gdy święty apostół młodzieży wykończał nowy kościół św. Jana Ewangelisty w Turynie, wyposażył go w organ, który przez długie lata był słusznie uważany za najdoskonalszy we Włoszech. Na jego inaugurację zaprosił wśród innych mistrza Petrali, który celował w grze na organach w stylu, który już nie miał nic wspólnego z owym sposobem teatralnym, powszechnie wonczas używanym we Włoszech.

Kiedy później przyszedł silniejszy nacisk ze strony Stolicy Świętej i rozproszono wszelkie wątpliwości co do intencyj Kościoła w sprawie muzyki liturgicznej, Zgromadzenie Salezjańskie, żyjące duchem swego świętego Założyciela, dało wszystkim przykład uległości, którą możnaby nazwać heroiczną, bo wycofało natychmiast ze sprzedaży liczne kompozycje własnych kompozytorów. Były to utwory bardzo rozpowszechnione, śpiewane w całych Włoszech i stanowiące chlubę rodziny Salezjańskiej. Biskup Cagliero wyparł się wtedy przykładnie całej swej dawniejszej twórczości na tem polu, a późniejsze kompozycje dostosował do wymagań Kościoła.

Lecz na tem nie poprzestali synowie księdza Bosko. Na usługi reformy muzyki kościelnej i chorału gregorjańskiego stawili swoich najzdolniejszych nauczycieli i całego ducha inicjatywy, którym się wyróżniają. Najpierw w Parmie, potem kilka razy w Turynie organizowali Kongresy muzyki kościelnej, które miały potężny wpływ na całe Włochy, przekonywując ostatecznie resztę opornych kompozytorów i propagując zasady zawarte w sławnem Motu proprio Piusa X.

Dzisiaj kościoły i kaplice salesjańskie, rozsiane po całym świecie, są stosownie do okoliczności i warunków, i w teorji i w praktyce wzorami wykonywania śpiewu gregorjańskiego przywróconego do prawdziwej czystości, muzyki kościelnej wogóle. Produkcje muzyczne w Rzymie i w Turynie z okazji kanonizacji księdza Bosko były pod każdym względem doskonałe, przynosząc zaszczyt świętemu Ojcu i jego synom. W tej formie, w tych rozmiarach, z tą perfekcją mogli je wykonać tylko Salezjanie, mając do dyspozycji potężne środki i wspaniałą tradycję.

Za to piękno i za ten wysoki poziom muzyki liturgicznej należy się pełne uznanie wielkiemu Ojcu rodziny salezjańskiej. On rzucił pierwsze ziarna reformy muzyki kościelnej i troszczył się o jej rozwój aż do ostatnich dni swego żywota. Zasługuje on na to, aby go czczono jako jednego z niebieskich patronów muzyki kościelnej i chórów śpiewaczych i jako wzór niedościgły tego ducha liturgicznego, który winien ożywiać kapłanów i świeckich.

Ks. A. B. (według turyńskiej „Liturgia").

SOLESMES.

Solesmes — to jaśniejąca na cały świat nazwa miejsca, gdzie z właściwym pietyzmem rozbrzmiewa i zachowuje się chorał gregorjański. Solesmes — to jeden z najpiękniejszych zakątków Francji i jedna z najbardziej zasłużonych placówek kultu śpiewu liturgicznego naszych czasów.

Nad brzegiem spokojnej, szerokiej rzeki Sarty, z widokiem na łagodnie wznoszące się zalesione wzgórze, wyrastają nagle olbrzymie, malownicze i gdzieniegdzie zębem czasu zniszczone mury opactwa. Puste i gołe ściany zdają się być zrośnięte ze skałą. Dawniejszy to zamek papieży, obecnie Solesmes — „twierdza" wzniosłego chorału i błogiego spokoju benedyktyńskiego. Opodal spojone w przedziwnym kontraście z ogromnemi budowlami stoi opactwo św. Maura ze swą spokojną, pojedyńczą a pełną harmonji fasadą z 18-go wieku. Cały ten kompleks połączony z pięknym ogrodem schodzi stopniami na szerokie pola. Do opactwa przylega kościół, cudami słynący, którego stare mury strzegą uważnie przeszłości budowli, wzniesionej przy końcu 11-go wieku.

W kościele tym nazwanym „Przytułkiem Świętych ze Solesmes" podziwia zwiedzający nagromadzone tam wspaniałe arcydzieła renesansu.

Wejście do opactwa jest skromne a raczej prostotą ujmujące. Na dziedzińcu klasztornym spotyka się zawsze uśmiechniętych i gościnnych braciszków. Mile wita każdego Ojciec Przełożony, który każdego przyjmuje w najserdeczniejszy sposób z przysłowiową gościnnością benedyktyńską.

Naokoło opactwa rozpościera się spokojna wieś Solesmes z pięknym starym kościołem. Na pierwszy widok wywołuje to wszystko wrażenie wielkiego średniowiecznego klasztoru. Sam opat — to człowiek z duszą św. Benedykta. Piękna dewiza benedyktyńska, jak promień wieczny, nigdy nie chwiejący się, ogrzewa i opromienia czas tu przebyty. „Pax" — pokój —

urzeczywistnia się tu w całem tego słowa znaczeniu. Pokój benedyktyński, solesmeński, to nie gnuśność ani bezczynność, ale to pokój żywy, pokój ożywiający. „Pax" benedyktyński to życie chrześcijańskie, autentyczne, wolne, przedziwnie zrównoważone w posłuszeństwie rozumnem i zarazem rodzinnem. A miłość Boga tak spokojnie się objawiająca i tak rzeczywista — bez gwałtu i przymusu, bez przeczulenia, nieustannie krocząca naprzód według zasad życia chrześcijańskiego — jak ogień niewidzialny wszystko pochłania.

Najczcigodniejszy Opat Dom. Cozien, który ma pieczę nad klasztorem z prawdziwym autorytetem i pewnością i z inteligencją iście benedyktyńską objaśnia: „Nic tu panowie nadzwyczajnego, nic tu coby dla was nie było dostępnem. My tylko żyjemy tak, jak nam to nakazuje życie chrześcijańskie.

Mnich solesmeński przestrzega regułę zakonu ściśle kontemplacyjnego — jednakże w swoim rodzaju. Całe swoje „Ja" ofiaruje on Bogu i szuka zupełnego zespolenia z Bogiem w modlitwie i rozważaniu. Od zakonnika wymaga się zrzeczenia się tego wszystkiego, co w świecie jest zdrożnem, przez życie pełne miłości — samotność, zahartowanie i chęć do pracy, przez wspólne braterskie życie, przez pilną pracę, przez posłuszeństwo synowskie, przez rozważanie i ową nieustającą modlitwę, którą jest officium divinum — msza św. i brewjarz. Ten ostatni rys charakteryzuje przedewszystkiem solesmianina. Oddać Bogu należną cześć i chwałę, a równocześnie służyć Kościołowi i duszom nieśmiertelnym przez modlitwę liturgiczną.

Wielką część pracy intelektualnej, jako też badania naukowe w Solesmes są poświęcone liturgji, a przedewszystkiem muzyce kościelnej. To właśnie zjednało opactu św. Maura taką niezrównaną sławę. Świetna ta tradycja Solesmes ustalona przez opata Dom. Prospera Guéranger'a nie ucierpiała mimo ciężkich doświadczeń materjalnych i politycznych. Tradycja ta oparta na głębokiej wiedzy i uczoności mnichów solesmeńskich, przytem pełna artyzmu, jest naturalnem następstwem samotności, w której żyją mnisi. Studja muzyczne i liturgiczne benedyktynów nie przeszkadzają im zajmować się innemi gałęziami nauki. Wszystko co się tu uprawia, jest wspaniałym wynikiem zdumiewającej pilności. Uprawia się tu nietylko sztukę muzyczną, ale także plastyczną. Solesmianin Mellet był sławnym architektem, który zbudował nowy klasztor, będący wspaniałym okazem sztuki architektonicznej, a powstał on w tych czasach, kiedy sztuka ta stała we Francji bardzo nisko.

Praca jednak naukowa tworzy tylko część życia solesmianina. Klasztor ten, który wydał wielu sławnych ludzi, jak Dom.

Guéranger'a, Dom. Piolin'a, Dom. Cagin'a i sławnego kardynała Pitra — nie jest tylko domem uczonych. Solesmianin bowiem jest muzykalnie wykształconym naukowcem i artystą, ale jest przedewszystkiem zakonnikiem modlącym się i kontemplującym.

Opactwo od swego założenia (przy schyłku 9-go wieku) aż do swego zaniku w czasach rewolucji przeżywało dziwne koleje istnienia swego. Skromne bractwo, należące do opactwa Notre-Dame de la Couture au Mans, nie liczące nigdy więcej niż 12 zakonników, było niewątpliwie kierowane ręką ludzi światłych i wybitnych. W historji opactwa były momenty wielkiego splendoru zarówno pod względem naukowym, jak i artyzmu, a wydało wielkich uczonych kierowników, jak Guillaume Cheminart i Jean Bougler. Po nich nastąpiło chwilowe zaniedbanie świetnej tradycji. Dopiero reforma św. Maura w r. 1664 ustanowiła w Solesmes rozkwitające prawdziwe życie zakonne. W wieku 19-tym i od chwili kiedy Dom. Guéranger objął kierownictwo, doszło opactwo do największego rozkwitu. Odtąd odżyło momentalnie życie zakonne w całej Francji. Pius IX. dwa miesiące przed śmiercią swą takie świadectwo wydał słynnemu odnowicielowi: „.... ten rozkwit zakonu św. Benedykta był narzędziem Opatrzności we Francji dla wskrzeszenia tam zrzeszeń religijnych i dla unaocznienia Francji wielkich korzyści, jakie płyną z pracy zakonów. Dom. Guéranger uprzedził w tem o kilka lat swego przyjaciela Lacordaire, który niewątpliwie ożywiony przykładem jego wskrzesił z równym zapałem życie zakonu dominikańskiego. O. Prosper Guéranger należał bezsprzecznie do tej grupy twardych i otwartych mężów, pałających jak jasne pochodnie w czasach trudnych i niewdzięcznych. Należał on do tych, którzy ślubowali, że ze wszystkich sił starać się będą, by Chrystus królował we wszystkich dziedzinach życia ludzkiego.

W lipcu 1837 Dom. Guéranger zanosi do Rzymu zreformowaną regułę św. Benedykta, a w sierpniu tegoż roku Grzegorz XVI. podnosi skromnego opata do godności Generalnego Superiora Kongregacji we Francji.

Założenie opactwa w Solesmes, zadziwiający jego rozwój na polu artystycznym, w szczególności muzyczno-naukowem i liturgicznem — oto zadziwiający wynik woli kilku ludzi, którzy dokazali tego modlitwą, kontemplacją i wytrwałą, pełną spokoju benedyktyńskiego pracą.

(Maurice Brillant).

X. W. ŚWIERCZEK (KRAKÓW).

ROK LITURGICZNY.

(C. D.)

OKRES WIELKANOCNY*).

III. Czas poświąteczny.

O znoju i utrudzeniu wielkiem przez całe dwa miesiące pięliśmy się niejako po stromym stoku Przedpościa, W. Postu i W. Tygodnia na wysoką górę Wielkanocy. Lecz wkońcu weszliśmy na nią i trud nasz sowicie się opłacił. Bo oto wspaniałe widoki tajemnic potęgi, chwały i miłosierdzia Bożego ukazały się naszym zdumionym oczom. A naprzód, z pierwszego najwyższego szczytu, szczytu Zmartwychwstania ujrzeliśmy Chrystusa, w potędze i jasności wstającego z grobu; my zaś sami wyszedłszy z mroku grzechu i niedoskonałości, kąpaliśmy się w tem wschodzącem Słońcu sprawiedliwości i przez 40 dni towarzyszyliśmy Zmartwychwstałemu aż na szczyt Wniebowstąpienia, niższy wprawdzie, ale nie mniejszą nam chwałę Bożą ukazający. Odszedł od nas Chrystus, lecz odszedł dla naszego dobra. Bo kiedy szliśmy dalej po wyżynnej drodze czasu wielkanocnego, tęskne mając oko utkwione w niebiosach, gdzie Chrystus-Król zasiadł w chwale Swojej, przeżyliśmy na szczycie Zielonych Świątek cud zesłania Ducha Świętego. W blasku ognia i w szumie wichru przyszedł do nas obiecany przez Jezusa Duch Pocieszyciel, ażeby zmartwychwstałych z Chrystusem utwierdzać w życiu Bożem, a schodzących w niziny czasu poświątecznego wieść bezpiecznie przez życie ku ostatecznemu celowi, w ślad za Zbawicielem....

Z Sobotą po Zielonych Świętach skończył się czas świąteczny okresu wielkanocnego, a rozpoczął czas poświąteczny (tempus per annum), obejmujący szereg niedziel, zwanych niedzielami po Zielonych Świątkach (post Pentecosten). Niedziel tych jest 24, lub więcej, zależnie od tego, czy Wielkanoc przypada wcześniej lub później. Jeżeli jest niedziel więcej niż 24, to dobiera się potrzebną ilość formularzy mszalnych i brewjarzowych z niedziel po Trzech Królach. Tego roku mamy niedziel 27.

Charakterystyczną cechą czasu poświątecznego jest to, że rzadko słyszy się śpiew Alleluja. Jak kolorem właściwym czasu przygotowawczego był fioletowy, a czasu świątecznego kolor biały (wzgl. także czerwony), tak teraz pojawia się w niedziele i w dni ferjalne barwa zielona, znamionująca nadzieję.

*) Dalszy ciąg o Wielkim Poście i czasie świątecznym będzie drukowany w następ. roku.

Czas poświąteczny nie stanowi całości zamkniętej dla siebie, ale jest gdyby echem świąt czasu wielkanocnego. Prawdę tę przypomina nam odzywający się jeszcze od czasu do czasu okrzyk wielkanocny: Alleluja, który w niedzielę jest stosunkowo dość częsty. Bo też każda niedziela jest jak gdyby ciągle wracającą się oktawą Wielkanocy. Wiemy, że Wielkanoc jest nietylko pamiątką i uczczeniem Zmartwychwstania Pańskiego, ale jest także świętem naszego duchowego wskrzeszenia, przez pokutę, odnowienia łaski chrztu św., posilenia N. Sakramentem, umocnienia w Duchu Świętym. Więc też co niedziela trzeba nam święcić Wielkanoc, t. j. duchowo zmartwychwstawać, wspominać na chrzest, N. Sakrament i bierzmowanie. Wiele pobudek potemu znajdziemy w ewangeljach, opisujących uzdrowienie i wskrzeszenie umarłych. Trzeba nam wiedzieć, że Kościół przedstawia obrazowo to, co rzeczywiście dzieje się w czasie mszy św.

Niedziele po Zesłaniu Ducha Św., przypominając nam cuda Wielkanocy, skierowują myśl naszą ku niebu. Jesteśmy na ziemi tylko wędrowcami, którzy zdążają ku ojczyźnie niebieskiej;; czekamy, aż przyjdzie po nas Chrystus i zawezwie nas do domu Ojca. Pierwsi chrześcijanie, oczekując Chrystusa, mieli na myśli nie tyle Chrystusa-Sędziego, ile raczej Chrystusa-Wybawcę, który kres kładzie nędzy doczesnej i z sowitą czeka nagrodą, oraz Chrystusa-Króla, władcy nieba i ziemi. Tęsknota za Zbawicielem wyrywała z ich spragnionej duszy nieustanne pełne miłości wołanie: przyjdź Panie Jezu — ona była bodźcem do największego poświęcenia i męczeństwa. I nam nie wystarczy tylko wierzyć w Chrystusa i miłować Go, ale żywić trzeba ciągłą nadzieję Jego przyjścia. Chcąc nas do tej ufności zachęcić, używa Kościół przy czynnościach świętych tak często koloru zielonego, koloru nadziei; począwszy zaś od 18 niedzieli przytacza w liturgji mszalnej odpowiednie teksty i obrazy, jak: uczta, na której nam stawić się trzeba w szacie godowej; żydzi płaczący nad rzekami babilońskiemi; Boski Gospodarz oddzielający czasu żniwa kąkol od pszenicy; Sąd Ostateczny, na którym okaże się cała potęga i majestat Zbawiciela. Ten ustrój eschatologiczny podtrzymują jeszcze święta, o których będzie niżej mowa.

Jedną jeszcze naukę możemy czerpać z tekstów liturgicznych. Skończyły się święta, zaczęła się szara praca codzienna. Życie chrześcijanina nie jest próżnowaniem, przeciwnie, tak jest życie Chrystusa, musi być życiem pełnem pracy, cierpliwości i walki. I tu Kościół jak dobra matka nie szczędzi słów zachęty do wytrwania i odwagi; uczy gdzie szukać siły

i ochłody; przestrzega przed chytrością nieprzyjaciela; w tekstach mszalnych niedzieli VII—XIV jaskrawo maluje różnice między królestwem prawdy i światła, a królestwem kłamstwa i ciemności, ażeby w ten sposób zaostrzyć naszą uwagę, ułatwić wybór i pociągnąć ku Sobie. Czas więc poświąteczny jest więc także czasem nieustannego wyzwalania się z grzechu i ciągłego uświęcania się. To dzieło nie dokonuje się jednorazowo, ale — jak modli się Kościół w II niedzielę — pracą codzienną („de die in diem").

Pewną monotonję długiego czasu poświątecznego przerywają suchedni i niektóre święta.

Suchedni jesienne. Cztery razy w roku obchodzimy suchedni, a mianowicie: po 1 niedz. W. Postu — wiosenne, po Ziel. Świątkach — letnie, po 3 niedz. września — jesienne, i po 3 niedz. Adwentu — zimowe. W ten sposób uświęcamy postem i modlitwą 4 pory roku. Czynimy zaś to głównie dlatego, ażeby — jak mówi św. Leon I. — kilkakrotnie w ciągu roku przypominać sobie, jak bardzo nam jest potrzebne oczyszczenie i z jaką usilnością należy gładzić grzechy krewkości naszej postem i jałmużną.

Formularze suchedni jesiennych mieszczą się w mszale między niedz. XVII a XVIII po Z. Św., coby wskazywało na to, że dawniej je w tym czasie obchodzono. Obecnie obchodzimy je stale po 3 niedzieli września, w okresie pożniwnym i zbiorów jesiennych, a zatem są one nietylko dniami pokuty, ale i dziękczynienia.

Święta przypadające po Zielonych Świątkach, na ogół powstawały niezależnie od roku kościelnego, mimo to we wszystkich można się dopatrzeć pewnego związku z charakterem poświątecznym.

I tak, w pierwszych dwuch tygodniach obchodzimy uroczyście 2 wielkie święta, których przedmiotem są 2 największe nasze tajemnice: Trójcy św. i Eucharystji.

Uroczystość Trójcy Św., przypadająca zaraz w 1 niedzielę, ma nam przypomnieć wszystkie te tajemnice, któreśmy czcili w szeregu świąt od Bożego Narodzenia do Zesłania Ducha Św. Jest więc to święto jakgdyby zakończeniem obydwu okresów świątecznych. Lecz można je także uważać za odpowiedni początek czasu poświątecznego. W imię Trójcy Św. rzucali Apostołowie podwaliny pod Kościół, w imię Trójcy św. poczęło się w nas życie Boże, w imię Trójcy św. przykładamy rękę do wielkiego dzieła ciągłego uświęcania duszy. Nietylko ta, ale każda niedziela ma być świętem Trójcy św., czyli

zebraniem tajemnic i dobrodziejstw, które łączą się z poszczególnemi Osobami Trójcy Św.

Uroczystość Bożego Ciała ma w nas obudzić miłość do Jezusa Eucharystycznego. Z Niego jak ze zdroju żywej wody możemy czerpać soki potrzebne do życia duszy, w Nim jest nasza moc i ochłoda, On tchnie w nas Swojego ducha. I tak jak obnosimy Chrystusa w procesji wśród ulic i pól, tak trzeba nam i ducha Jego, t. j. cnoty i zasady chrześcijańskie nieść między ludzi. Inaczej — niewiele chwały przysporzymy Bogu przez procesje i nabożeństwa, jeżeli pod wpływem Eucharystji nie polepszą się, nie staną świętemi dusze nasze.

Dopełnieniem uroczystości Bożego Ciała jest święto Najśw. Serca P. J. Pragniemy w tym dniu należycie uczcić Serce Jezusowe, siedlisko uczuć — Serce włócznią zranione — Serce, które jest symbolem nieskończonej miłości Boga-Człowieka ku nam, miłości okazanej przedewszystkiem w chwili Męki i w ustanowieniu Najśw. Sakramentu, miłości zapomnianej i wzgardzonej przez ogół ludzi. Staramy się więc wynagrodzić P. Jezusowi za powszechną obojętność, za zniewagi i świętokradztwa. — Powyższe dwa święta mają oktawę.

(c. d. nastąpi).

SPROSTOWANIE.

W ostatnim numerze „M. K." str. 86, 4 wiersz od dołu ma być: Niedługo potem, bo zaraz po Wielkanocy 1692 roku został X. Gorczyński powołany do Chełmna na profesora „duplicis Scholae Rethorices et Poeseos et ad dirigendam musicam" na przeciąg dwu lat.

X. W. WARGOWSKI (KRAKÓW).

Z LITURGJI MSZALNEJ.

(C. D.)

ALLELUJA.

Po graduale następuje Alleluja cum Versu (z wierszem), które stanowi odrębną całość liturgiczną i muzyczną.

Śpiew Alleluja wywodzi się z liturgji synagogalnej i był ściśle związany z psalmodją. Wezwanie do oddania czci Bogu (Alleluja — Chwalcie Boga) było zarazem radosną jubilacją. Ostatnia wieczerza Chrystusa i Apostołów musiała być niewątpliwie przeplatana jubilacjami Alleluja i psalmami, jak to było zwyczajem u żydów. Alleluja przyjęło się też wnet we wszystkich liturgjach chrześcijańskich.

Ta radosna jubilacja przyjęła się nietylko w ramach liturgji synagogalnej czy chrześcijańskiej. Radosne dźwięki „Alleluja" rozbrzmiewały również poza nabożeństwem. Rolnik na polach judzkich i galilejskich umilał swą ciężką pracę jubilacją, na wybrzeżach morskich można było usłyszeć pieśń radosną Alleluja, którą śpiewał żeglarz po długich zmaganiach z żywiołem morskim, zawijający do bezpiecznego portu.

Śpiew Alleluja przyjął się najpierw w liturgji mszalnej na Wschodzie, później dopiero na Zachodzie. Według świadectwa św. Grzegorza, papież Damazy wprowadził śpiew Alleluja na wszystkie niedziele roku z wyjątkiem okresu postnego. Stało się to za radą Hieronima, doradcy liturgicznego Damazego. Według zdania Sozomenesa, śpiewano Alleluja w dawnych czasach tylko podczas świąt wielkanocnych. Victor de Vita opowiada również o tym zwyczaju wielkanocnym, wspominając, że jeden lektor afrykański został ugodzony strzałą i zabity w chwili, gdy podług zwyczaju śpiewał na ambo wielkanocne Alleluja. Św. Hieronim w biografji Fabioli wspomina, że lud rzymski w czasie pogrzebu dziewicy śpiewał psalmy i radosne Alleluja. Później, według świadectwa św. Grzegorza, śpiewano Alleluja wogóle na wszystkich pogrzebach i w czasie W. Postu za wzorem Greków.

W połowie 4 wieku istniały na Zachodzie tendencje, aby znieść śpiew Alleluja w W. Poście, a przyjąć go tylko w święta wielkanocne, jako wyraz radości z powodu obchodu Zmartwychwstania Pańskiego. Św. Grzegorz zakazał wreszcie Alleluja w okresie wielkopostnym i w czasie pogrzebów, polecił jednak śpiewać je we wszystkie niedziele roku, a więc i w niedzielę po Zielonych Świątkach.

Niewiadomo natomiast, czy Alleluja było od początku związane z wierszem psalmowym. Z oświadczeń św. Grzegorza możnaby raczej wysnuć odpowiedź negatywną.

Alleluja we mszy (śpiewano je także w innych częściach Officium divinum) miało pod względem struktury muzycznej charakter responzorjalny, podobnie, jak Graduale. Styl ten utrzymał się aż do reformy trydenckiej. Alleluja ze swym wersetem psamlowym ma i dziś formę A. B. A., a więc formę responzorjalną. Za słowem Alleluja na samogłosce *a* snuje się przebogata nić subtelnych melizm, poczem następuje werset psalmowy, w którym niejednokrotnie powracają motywy Alleluja. Ze względu na bogatą melizmatykę powierzano wykonanie Alleluja i wersetu solistom (Ordo Romanus). Analiza tych śpiewów wykazuje, jak wielkie bogactwo posiadają różnolite ich formy pod względem motywiki i rozbudowy te-

matów. Wystarczy porównać kilka Alleluja z ich wokalizami (zwanemi też jubilus, jubilatio, neuma, sequentia), aby stwierdzić, jak różnorodną jest ich technika motywiczna i jak ich twórcy unikali nieartystycznego szablonu. Jest rzeczą charakterystyczną, że przy jubilacjach używano pressusa jako kadencji. Około 170 jubilacji kończy się pressusem. Werset ma również zazwyczaj (poza kilkoma wyjątkami) taką samą kadencję, jak i jego Alleluja.

Alleluja mszalne miało różne stanowiska w liturgjach. W rzymskiej liturgji śpiewano je przed ewangelją, ale po drugiej lekcji. Gdy usunięto drugą lekcję ze mszy, śpiew Alleluja połączono z graduałem. Na Wschodzie i w krajach, w których liturgja rozwijała się na wzorach wschodnich, w Hiszpanji i Galji, następowało po ewangelji.

Dzisiejszy sposób wykonania tych śpiewów jest następujący: Po odśpiewaniu graduału, 2 lub 4 kantorów, w zwyczajne dni tylko jeden, intonują Alleluja, poczem chór powtarza Alleluja i jubilację. Wiersz psalmowy do gwiazdki śpiewają znów kantorzy. poczem dalszy tekst chór. Kantorzy powtarzają Alleluja, a chór śpiewa jubilację na samogłosce *a* aż do końca.

Od soboty przed Niedzielą Białą (Dominica in Albis) aż do niedzieli Trójcy św. śpiewa się dwa Alleluja. Kantorzy śpiewają Alleluja, poczem chór powtarza tę samą melodję i jubilus. Kantorzy śpiewają następnie werset psalmowy do gwiazdki, poczem chór do końca. Kantorzy intonują drugą melodję Alleluja, chór podejmuje melodję od gwiazdki na *a*, nie powtarzając Alleluja. Kantorzy śpiewają dalej wiersz do gwiazdki, dalej chór. Wreszcie kantorzy śpiewają znów Alleluja, które kończy chór.

Św. Augustyn pisał: „Kto śpiewa jubilację, nie potrzebuje żadnych słów“. Gdyby ktoś kwestjonował wartość jubilacji jako czynnika modlitewnego, niech posłucha jeszcze następnych słów św. Augustyna: „Nasza mowa jest za biedna dla Niego (Boga); i gdy ci mowa nie może pomóc, a ty przecież nie możesz milczeć, co ci pozostaje, jak nie śpiewać jubilację, jak to, że twoje serce raduje się bez słów, i twa radość nie mająca granic nie da się ograniczyć przez słowo ograniczone“.

Kończę słowami św. Augustyna, aby wszyscy, którzy chcieliby zedrzeć z muzyki kościelnej jej najwybitniejszą cechę: artyzm i uczynić muzykę kościelną czemś, co równa się prostactwu, zastanowili się nad niemi i wysnuli z nich odpowiednie wnioski. (D. c. n.).

ZYGZAKI.

W 5/6 zeszycie jedynego w Polsce czasopisma liturgicznego „Misterium Christi" w kronice liturgicznej (str. 177) pisze sam redaktor tego znakomitego organu liturgicznego o chorale gregorjańskim, nadawanym przez wiedeńskie radjo z kościoła O. O. Franciszkanów. Ks. Redaktor podkreśla wartość metody z Solesmes, według której w wiedeńskiem Seminarjum Duchownem naucza ks. prof. dr. Franciszek Kosch. W zakończeniu autor dobiera się do J. Messnera z Salzburga w tych słowach:

„Wobec takich poczynań łatwo są zrozumiałe narzekania katedralnego kapelmistrza z Salzburga, J. Messnera, który (w „Korrespondenzblatt" nr. 7, z 10. 4. 1934) zarzuca, iż obecna „moda" śpiewania po gregorjańsku, jak i konstytucja papieska „Divini cultus" spowodowały upadek muzyki kościelnej w Austrji, gdzie tylu było kompozytorów, a dziś choćby byli, nie dopuszczą ich do kościoła. Józefińskie naleciałości pokutują jeszcze w Austrji, gdzie dla nowoczesnej muzyki poświęcono pobożność i świętość w kościołach".

Nie czytałem artykułu ks. prałata Messnera w „Korrespondenzblatt" i nie jestem zdania, jakoby śpiew gregorjański, czy encyklika papieska mogly sprowadzić upadek muzyki kościelnej, jednakowoż dla mnie „łatwo są zrozumiałe" wnioski, jakie autor wysnuwa z oświadczeń kapelmistrza z Salzburga. Nie jest on zresztą odosobniony w głoszonych hasłach, które są przemycane w wielu pismach liturgicznych, także i zagranicą. Wnioski te jednak są dalekie od rozporządzeń papieskich o muzyce kościelnej.

Niektórzy przywódcy reformy liturgicznej grzeszą absolutnie jednostronnością. Propagując choral gregorjański, za co należy się im słuszne uznanie, popadają jednak w krańcowość. Widzimy już skutki ich propagandy. Wśród większości duchowieństwa szerzą się poglądy, jakoby tylko choral gregorjański i pieśń ludowa zasługiwały na miano muzyki kościelnej. Chóry kościelne, które pielęgnują obok choralu i pieśń wielogłosową, nie mają według tej opinji racji bytu. Odnoszę wrażenie, że ks. Messnerowi idzie właśnie o tę jednostronność dzisiejszego ruchu liturgicznego. Nie jest ona bowiem zgodna z duchem kościelnych rozporządzeń i wielowiekową kulturą katolicką. Liturgja katolicka w dzisiejszym stadjum rozwoju nie może się ograniczać do pieśni jednogłosowej, choćby nią był nawet taki klejnot w skarbnicy muzycznej Kościoła, jakim jest choral gregorjański.

Autor odslonił swą przyłbicę. Dotychczas między wierszami mogliśmy wyczytać, że nie jest zwolennikiem śpiewu wielogło-

sowego. Teraz wiemy, że nie jest również i przyjacielem wielogłosowości w świątyni. W każdym razie muzyki nowoczesnej w świątyni nie uznaje. Jakżeż inaczej myśli Rzym? W bazylice św. Piotra i Pawła obok chorału gregorjańskiego rozbrzmiewa wspaniała muzyka Palestrinowska po dziś dzień, a nawet, jak czytamy w pismach, otwarto wrota tej świątyni, pierwszej w całym świecie, dla muzyki nowoczesnej, mianowicie tej, która rozwija się po myśli liturgji i z niej czerpie soki żywotne.

I jeszcze jedno. Ci, co pielęgnują obok chorału gregorjańskiego, również muzykę wielogłosową, która bynajmniej nie jest „józefińską naleciałością", są zdania, że jednostronni zwolennicy dzisiejszego ruchu liturgicznego nie mają wyłącznego prawa reprezentowania „pobożności i świętości".

X. Wł. W.

UWAGI KONGRESOWE.

Z wszystkich trzech kongresów „Muzyka Kościelna" podawała obszerne sprawozdania, w tym celu, ażeby najpierw one były dokumentami tych wielkich wydarzeń w Związku Chórów, a potem, ażeby na nich wzorowały się kongresy następne. Każdy z nich miał swoje specyficzne znamiona, które spowodowały następujące uwagi.

1. Kongres toruński jako pierwszy powitał uczestników dźwiękami dzwonów; zaleca się ten zwyczaj w przyszłości.

2. Chorał gregorjański musi w przyszłości szersze i dobitniejsze znaleść zastosowanie; to, co się z chorału wykonuje, musi być wzorowe; mszę de Angelis należy w przyszłości wykluczyć; zmienne części winne być śpiewane, a nie recytowane; zwraca się uwagę na responsorja: Ite missa est — Deo gratias, i resp. przy benedykcji biskupiej, po Veni Creator, po Te Deum; resp. śpiewają wszyscy uczestnicy wraz z wiernymi. Warto spróbować, czy mszę choralną da się wykonać przez wiernych, a więc przez cały kościół (choćby de Angelis).

3. Co do mszy wielogłosowych należy rozróżnić te, za które diecezja-gospodarz bierze odpowiedzialność, i te, które chóry wykonują na poszczególnych nabożeństwach w rozmaitych kościołach na własną odpowiedzialność.

4. Zaleca się wykonać nieszpory liturgiczne oraz — o innej godzinie i w innym kościele nieszpory polskie.

5. Polska pieśń kościelna winna być uwzględniona; polskie msze; godzinki — różaniec w wykonaniu młodzieży, specjalne regionalne nabożeństwa, pieśni, procesje. Anioł Pański śpiewają wszyscy.

6. Wieczorne koncerty, obejmują oratorja, utwory religijne (pozakościelne), lub występy chórów.

7. W trzecim dniu wykonuje się Requiem choralne lub wielogłosowe.

8. Otwarcie zjazdu niech odbywa się uroczyście w kościele, i w sali lub na placu publ.; celem zapoznania się jest konieczne zebranie lub raut w przeddzień kongresu, lub w pierwszym dniu po otwarciu zjazdu albo wieczorem.

9. Dla organistów należy wystarać się o urlopy przez Naj. Episkopat, a dla uczestników o zniżki kolejowe, tanie noclegi, ułatwienia w jadłodajniach; koszta pokrywa każdy chór i każdy uczestnik sam za siebie.

10. Koszta kongresowe pokrywa Komitet z odznak, z wstępnego na imprezy, z zapomóg Władzy Duchownej i gminy; dalej ze składek, jakie się zbiera podczas wszystkich nabożeństw — za zgodą proboszczów.

11. W kongresach bierze udział każda diecezja, także niezorganizowana.

12. Do publicznych występów jest dopuszczona także świecka pieśń; natomiast kongres dotyczy tylko chórów kościelnych, i tylko takich chórów świeckich, które również służą Kościołowi.

13. Z okazji kongresu warto ogłaszać konkursy na napisanie mszy, motetów, psalmów (np. na temat z mszy gregorjańskich lub tp. oratorjów, mszy polskich, pieśni, utworów organowych i t. d.

14. Sprężysty Komitet organizacyjny jest warunkiem udania się kongresu.

15. W drugim dniu po Te Deum odbywa się defilada wszystkich chórów przed N. Ordynarjuszem jako wyraz hołdu uczestników.

16. Do omówienia są m. i. takie tematy: Szkoły organistowskie, nasze śpiewniki, budowa organów i opieka nad niemi, lejarnie dzwonów, o dzwonach; stanowiska dla wyszkolonych organistów — przy katedrach, kolegjatach, w miastach wojewódzkich i powiatowych.

Następny kongres odbędzie się w Lublinie.

Organizacje diecezjalne, chóry, organiści — już dzisiaj niech ciułają na wyjazd do Lublina.

Komitet organizacyjny winien się już dzisiaj zawiązać i m. i. starać się o to, ażeby diecezje b. Kongresówki z Warszawą na czele, zorganizowały się i wzięły udział w kongresie.

X. F.

RADJO - GRAMOFON - A CHORAŁ GREGORJAŃSKI I MUZYKA KOŚCIELNA

Zarząd Związku Chórów Kościelnych zwracał się już przed sześciu laty z okazji dnia św. Grzegorza i św. Cecylji do dyrekcji Radja o uwzględnianie chorału, śpiewu polifonicznego i gry organowej, podając na wykonawców — o ile idzie o Warszawę — ks. dr. Nowackiego, prof. Rutkowskiego i kompozytora-dyrygenta Maklakiewicza. Radjo uwzględniając to życzenie, istotnie nadaje utwory muzyki kościelnej; chorał wykonuje wzorowo ks. dr. Nowacki z chórem katedralnym; natomiast całkiem nie udał się chorał w wykonaniu chóru kobiecego (w wilję Bożego Narodzenia); rozumiemy chorał w wykonaniu kobiet w żeńskich zgromadzeniach i pensjonatach, ale publicznie, w kościele czy w studjo — mulier taccat, o ile chodzi o chorał!

Również pod dyrekcją ks. dr. Nowackiego nagrał chór katedralny na płycie „Orpheonu" Mszę Orbis factor z dyskretnem towarzyszeniem organowem, w dobrem wykonaniu, którą organistom i chórom usilnie polecamy; cena za 3 płyty 18 zł, do nabycia w firmie Br. Rudzki, Warszawa, Marszałkowska nr. 146.

O ile z jakiejkolwiek świątyni dokonuje się transmisja nabożeństwa, organista i chór niech dołożą starań, ażeby gra organowa i śpiew były istotnie wzorowe, responzorja poprawne, czyste, równe — i przecież nie na głosy (!), części choralne według przepisu — a nie recytowane. Radjo może walnie naprawić w szerokich kołach społeczeństwa niezawsze korzystną opinję o muzyce kościelnej, o ile ją organiści i chóry poważnie i w myśl przepisów Kościoła traktować będą. X. F.

ORGANY W KOŚCIOŁACH SZAMOTULSKICH.

ORGANY W KOŚCIELE POKLASZTORNYM.

W związku z kwestją naprawy organ kolegjackich wyłoniła się potrzeba gruntownej renowacji małych organów w miejscowym kościele pofranciszkańskim. W aktach tyczących się budowy organ kolegjackich znajdują się dwa ciekawe kosztorysy organów w b. klasztorze. Pierwszy kosztorys sporządził organmistrz Stanisław Buczyński z Poznania w dniu 18 lipca 1855 roku, obliczając koszta naprawy w ogólnej sumie 39 talarów 20 srebrników i 6 fen. Drugi kosztorys pochodzi z dnia 6 października tegoż roku, sporządził go organmistrz M. Wiza z Wągrowca; koszta naprawy obliczył na 37 talarów i 28 srebr-

ników. Wiza organy te opisał nieco później i dokładniej, dlatego opiszę je na podstawie jego kosztorysu.

Organy składały się z 5-ciu głosów: 1) Principał 2', 2) Flet major 8', 3) Flet minor 4', 4) Quinta 1½', 5) Mixtura 1' dwurzędowa, dalej z jednej klawiatury, dwu miechów i Timpano (tremolo). Każdy głos miał 45 piszczałek, co razem stanowiło liczbę 270. Klawiatura zależnie od ilości piszczałek składać się musiała również z 45 klawiszy. Ogółem brakowało 47 piszczałek różnej wielkości. Stan tegoż instrumentu był okropny, każdy szczegół wymagał naprawy. Piszczałki były pogniecione i połamane. Z listów Wizy i hr. Żółtowskiego wynika, że Wiza opuścił Szamotuły z żalem, nie pozwolono mu bowiem naprawić organów. Organy naprawił Stanisław Buczyński. W kosztorysie jego znajduje się następujące sprawozdanie z odbioru tychże organów: W dniu dzisiejszym powyższy organ próbowałem i przekonałem się, że takowy teraz jest dostatecznie wystrojony i wszystkie w powyższym kosztorysie wskazane potrzeby nietylko wykonane, ale nawet został takowy gustownie pokostową farbą pomalowany i upiększony.

Szamotuły, dnia 15-go lutego 1856. Podpisany: Kawczyński, nauczyciel i organista".

Około roku 1913 ślad o istnieniu tychże organ zupełnie znika. Miejsce 5-ciorejestrowych organek zajmuje harmonjum.

ORGANY W KOŚCIELE EWANGELICKIM.

Przez dziesięć lat od ukończenia budowy kościoła, na chórze musiano się obywać bez kościelnego instrumentu. Dopiero krótko po ukończeniu budowy organów w miejscowym kościele kolegjackim, bracia Walter rozpoczynają budować organy dla kościoła ewangelickiego. Budowę ich ukończono, jak głosi napis w kontuarze w r. 1864, a więc w dwa lata po zbudowaniu organów kolegjackich. Przy budowie owych organów zużyto części starych organ kolegjackich, które zakupiła gmina ewangelicka za cenę 161 talarów i 15 srebrników.

Firma: Gebrüder Walter z Guhrau zbudowała instrument o 19 rejestrach z listewkową mechaniką w wiatrownicach. Nie od rzeczy będzie, gdy porównam obydwa instrumenty pod względem działania ich mechaniki. Podczas, gdy na organach kolegjackich dłuższa gra powoduje przemęczenie fizyczne, to grając na organach w kościele ewangelickim ma się wrażenie, że to instrument pneumatyczny. Obecnie posiada organ magazyn z zapędem motoru elektrycznego, 19 głosów rozmieszczonych na dwu manuałach po 54 kl. i pedale o 27 kl. Dyspozycja przedstawia się następująco:

Manuał I: 1) Principał 8', 2) Viola di Gamba 8', 3) Hohlfloete 8', 4) Mixtura 3-rzędowa, 5) Fagot i Oboe 8', 6) Burdon 16', 7) Octava 4', 8) Hohlfloete 4', 9) Super-Octava 2 i $2^2/_3$'.

Manuał II: 10) Geigen Principal 8', 11) Doppel-Floete 8', 12) Salicionał 8', 13) Portunal 2', 14) Flaut Dolce 4'.

Pedał: 15) Violon 16', 16) Subbas 16', 17) Pusaune 16', 18) Violon-Cello 8', 19) Flautebas 8'.

Kombinacje: 20) Manual-coppel, 21) Pedal-coppel.

W neogotyckiej strukturze mieści się 83 nowych piszczałek. Organy są dł. 4 m., szerokie 2 m. i wysokie 6 m. Wielkość organów dostosowana do objętości kościoła.

Pisałem w Szamotułach 14-go października 1933.

Henryk Przybylski.

KURS JĘZYKA ŁACIŃSKIEGO DLA P. T. ORGANISTÓW i DYRYGENTÓW CHÓRÓW.

Język łaciński jako język liturgiczny powinien być znanym każdemu organiście katolickiemu i dyrygentowi chóru kościelnego. Stanowi on klucz do zrozumienia liturgji i tekstów chorału gregorjańskiego. Niestety w wielu szkołach muzycznych nie wykładano, a nawet do dziś dnia nie wykłada się języka liturgicznego. Organista, który codziennie styka się z tym językiem, nie może go nie znać, zwlaszcza dziś, kiedy mówi się o zbliżeniu do liturgji i liturgicznem nastawieniu pracy kościelno-muzycznej. Chcąc uprzystępnić znajomość języka liturgicznego, urządza Związek Chórów Kościelnych w Krakowie kurs języka łacińskiego drogą korespondencji. Opłata za cały kurs wynosi tylko 25 zł, którą to kwotę należy nadesłać na konto P. K. O. 409.512 (Związek Chórów Kościelnych pod wezw. św. Grzegorza w archidiecezji krakowskiej, Kraków). W tej kwocie mieszczą się opłaty drukowanych lekcyj, wysyłanych przez Związek, nie mieszczą się natomiast wypracowania przesyłane przez ucznia. Zgłoszenia należy przesyłać do Sekretarjatu Związku Chórów Kościelnych, Kraków, Straszewskiego nr. 18.

Nadmieniamy, że kurs będą prowadzić profesorowie Konserwatorjum Krakowskiego, nadto, że przykłady i ćwiczenia będą czerpane z tekstów liturgicznych. Zgłoszenie może nastąpić w każdym czasie.

ZWIĄZEK ORGANISTÓW DIECEZJI CHEŁMIŃSKIEJ.

Na pogrzeb ś. p. Jadwigi Zarembowej w Piecach wypłaciliśmy 123,— zl wsparcia pogrzebowego, prosimy o wpłacanie składek po 1,70 zl na uzupełnienie kasy.

Zachęcamy także do regulowania składek związkowych, które wynoszą rocznie 10,— zł, a kwartalnie 2,50 zl.

Walne zebranie

Doroczne walne zebranie organistów Diecezji Chelmińskiej odbyło się dnia 25 czerwca rb. w Kościerzynie przy udziale około 50 członków. Zebranie poprzedziła msza św. w kościele farnym, celebrowana przez ks. dziekana Podlaszewskiego z Dziemian. Chór kościelny wykonał pod dyrekcją organisty p. Serożyńskiego „Missa brev" Palestriny. Pelne uznanie należy się dyrygentowi za wybór oraz artystyczne wykonanie tego wspaniałego dzieła. Chór wykazał wysoki poziom, trudności rytmiczne pokonał z łatwością, przytem interpretacja oraz intonacja i dykcja były wzorowe. Panowie Dyrygenci, którzy raz kiedyś mieli lub mają zamiar zabrać się do tego dzieła, mieli wzór, jak powinna wyglądać polifonja klasyczna.

Zebranie zagail w zastępstwie nieobecnego prezesa, kol. Gierszewski z Chojnic. Czas przeznaczony na zebranie był krótki, więc załatwiono liczne punkty w przyśpieszonem tempie. Zarząd Związku i Wydziału Kasy Pogrzebowej wybrany na przeciąg 3 lat pozostał bez zmian. W dłuższej dyskusji zatrzymano się przy omawianiu kwestji podniesienia śpiewu ludowego, wskazując na brak śpiewnika z jednolitym tekstem.

Po skończonem zebraniu odbyła się w auli Państw. Seminarjum Nauczycielskiego akademja ku uczczeniu wieloletniej działalności pedagogicznej p. prof. Hermańczyka z Pelplina. Program obejmował utwory klasyków i romantyków, na dowód, że ze strony organistów i dla muzyki świeckiej nie brak zainteresowania. Wykonawcy w pp. Serożyńskiego, Betlejewskiego i Piskorskiego są uczniami p. prof. Hermańczyka, a wzorowem wykonaniem utworów dali dowód o tem, w jakiej mierze p. prof. Hermańczyk dla uczniów swoich był nauczycielem i wychowawcą, jak umiejętnie umiał uczniów swoich w ten cudowny świat tonów wprowadzić i zachęcać do dalszej intensywnej pracy na polu muzyki. Huczne oklaski, a przedewszystkiem po wykonaniu Kujawiaka koncertowego na skrzypce i fortepian — komp. p. prof. Hermańczyka z najmłodszych lat — świadczyły o tem, jak wielką sympatją cieszy się p. prof. Hermańczyk.

Szczere podziękowanie należy p. Dyrektorowi Seminarjum Nauczycielskiego, który sam wraz z licznemi gośćmi z Kuratorjum byl obecny na akademji i łaskawie na ten cel do dyspozycji stawil aulę wraz z wspaniałym Ibachem.

Tuchola. Dekanalne zebranie zwołane przez kol. Jackiewicza w Bysławiu, odbyło się dnia 21 czerwca z udziałem siedem kolegów; dwóch się uniewinniło. Istnieje nadzieja, że życie tego dekanatu przez umiejętne kierownictwo kol. Jackiewicza pobudzone zostanie do wydajnej i owocnej pracy.

Linowo Pom. Zebranie dekanalne odbyło się u kol. Wańskiego, 18 czerwca br. Przybyli koledzy: Borkowski, Kamiński, Michałek, Pawłowski jun., Sikorski, Smoczyński St., Smoczyński Zygfr., Stawicki, przewodniczył kol. Bloch. Program był bardzo obfity. Przebierano dział muzyczny teoretycznie i praktycznie. Uchwalono zachęcać wszystkich kolegów do udziału w takich zebraniach i do abonowania „Muzyki Kościelnej", którą obecny na zebraniu ks. prob. Bruski, także gorąco popierać polecał, zachęcając również do popierania śpiewu liturgicznego. Następne zebranie odbędzie się we wrześniu u kol. Stawickiego w Zawodzie.

ZWIĄZEK CHÓRÓW KOŚCIELNYCH ARCHIDIECEZJI GNIEŹNIEŃSKIEJ i POZNAŃSKIEJ.

KOMUNIKATY ZARZĄDU.

Na liczne żądania nowego Statutu Związku, komunikujemy, że projekt statutu został wysłany Władzy Duchownej do zatwierdzenia. Po zatwierdzeniu wydamy statut oraz regulamin drukiem i prześlemy go chórom związkowym.

Zjazd chórów kościelnych dekanatów szamotulskiego, wronieckiego, bukowskiego i lwóweckiego odbędzie się w Kaźmierzu w niedzielę, 5 sierpnia b. r. Początek o pół 2-giej popołudniu.

Pokwitowanie wpłaconych składek: Poznań (św. Wojciech) 20,— zł, Koźmin 10,— zł, Mogilno 5,— zł.

Z życia Okręgu Poznańskiego.

Z okazji wielkiej procesji wszystkich prafij poznańskich do Pomnika Wdzięczności, wykonały połączone chóry mieszane „O sacrum convivium" — ks. Gieburowskiego, pod dyr. prof. Józefa Pawlaka, z tow. orkiestry 58 pp. Brzmienie licznego (mógł być liczniejszy!) zespołu było imponujące. Sprężyste kierownictwo prof. Pąwlaka nadało utworowi należyte tempo i cieniowanie. Poszczególne chóry były dobrze przygotowane, bo w zeszłym roku popisywały się tą pieśnią na zawodach śpiewaczych. Szkoda tylko, że nie wszystkie wystąpiły w komplecie, bo był to występ reprezentacyjny, który ma zawsze dla chórów wielkie znaczenie, dając społeczeństwu sposobność ocenienia naszych wysiłków na polu podniesienia poziomu polskiej muzyki kościelnej. Utwór ks. Gieburowskiego zaliczyć można do najbardziej stylowych. Chóry nasze po-

winny zerwać z produkowaniem lichot niemieckich, niemających nic wspólnego z duchem naszej kultury muzycznej i wykonywać podczas procesji Bożego Ciała motety naszych kompozytorów. Towarzyszenie znakomitej orkiestry dętej 58 pp., świetnie zinstrumentowane przez jej kapelmistrza kpt. Chmielewicza, przyczyniło się wiele do osiągnięcia wspaniałych efektów. Występu połączonych chórów męskich, które pod batutą St. Siedlewskiego odśpiewały nieznanego autora „Serce Jezusa z nami", nie można zaliczyć do udanych, mimo wysiłków dyrygenta. Opieszałość członków była zbyt widoczną, jeżeli się zważy, że śpiewało najwyżej 60 mężczyzn, a z tych większa połowa nie była na próbie. Przeciwnie tych, którzy byli na próbie, nie widać było na występie. Na przyszłość należy tak ważne występy inaczej organizować.
Drugi występ połączonych chórów miał miejsce w Auli U. P. na Akademji, urządzonej staraniem OO. Salezjanów ku czci św. Jana Bosko. Chóry mieszane wykonały Nowowiejskiego — Motet Salezjański, a męskie Chlondowskiego — Hymn ku czci św. Jana Bosko. Dyrygował prof. Pawlak. I tym razem występ chóru mieszanego górował nad chórem męskim. Winę ponosi tu również autor, bo utwór jego niema wcale charakteru religijnego, a faktura jego jest raczej banalna i szablonowa. Sola odśpiewali pp. Chruszczyński i Dorożała, przy organach p. St. Siedlewski.

Eska.

Zawody Chórów Kościelnych Okręgu Średzkiego

odbyły się dnia 1. lipca b. r. w Bninie. Do konkursu stanęło siedm chórów z okręgu średzkiego, a jako goście wystąpili: Chór Kość. ze Śremu i z Solca.

Podczas Mszy św. odprawionej na intencję zjazdu oraz jubileuszu 10-lecia istnienia Chóru Kościelnego w Bninie, śpiewał bardzo udatnie Chór Kość. ze Środy pod dyrekcją p. Bartkowiaka. Po Mszy św. odbyło się posiedzenie jubileuszowe, podczas którego zarząd Chóru bnińskiego złożył sprawozdanie za okres dziesięciu lat, a bratnie Koła i organizacje składały życzenia dalszego rozwoju.

Zawody odbyły się o godz. 4-ej popołudniu w ogrodzie. Chóry popisywały się utworami dowolnie wybranymi. Najwyższą punktację zdobyły chóry ze Środy i Kórnika, obydwa po $28^{1}/_{3}$ pkt., którym też przyznano pierwsze miejsce. Chór ze Środy wykonał jako utwór konkursowy Ave Maria — Gieburowskiego. Na wyróżnienie zasługuje to wykonanie z powodu dobrze stosowanych efektów dynamicznych i dobrego tempa. Dyrygent chóru p. Bartkowiak wykazał dużo smaku i zrozumienia tego bardzo trudnego utworu, niestety intonacja była miejscami niezbyt pewną. Należy melodje poszczególnych głosów jeszcze staranniej wyuczyć, gdyż frazy, w których zachodzą modulacje, są niejasne. Mam również wrażenie, że dyrygent niepotrzebnie zanadto tłumi z natury piękne i brzmiące głosy swych śpiewaków tak, że chór prawie nigdy nie daje pełnego blasku, zwłaszcza w forte. Chór kórnicki wykonał pod sprężystem kierownictwem p. Rosickiego Nowowiejskiego — Motet eucharystyczny

ku zupełnemu zadowoleniu tak sądu, jak licznie zebranych słuchaczy. Chór ten imponował świeżem i jędrnem brzmieniem głosów, a dyrygent zasługuje na pochwałę za logiczne frazowanie, oraz piękne stonowanie poszczególnych głosów zespołu, zwłaszcza męskich. Natomiast mniej zadowalającem było stosowanie dynamiki, chociaż i tu były momenty dobre. Jako utwór dowolny wykonał chór brawurowo Wojaka — F. Chopina w opr. S. Kwaśnika, zyskując ogólny aplauz. Tak pięknie wykonanego Wojaka nie słyszano dawno, a chór kórnicki i jego dyrygent udowodnili, że potrafią wykonywać równie dobrze i utwory świeckie. Nie podobało się niektórym członkom Zarządu okręg., że chór kościelny wykonuje utwory świeckie. Dlaczego? Czyż chór kościelny nie powinien poza pielęgnowaniem muzyki kościelnej, kultywować naszą pieśń ludową i narodową? Myślę, że tak, bo wtedy spełnią nasze chóry rolę rozsadników polskiej kultury muzycznej, której się po nich nasze społeczeństwo spodziewa. A zresztą i dla samego urozmaicenia pracy należy od czasu do czasu wyuczyć chór jakiejś pieśni świeckiej, którą zużytkować można z okazji różnych uroczystości narodowych. Obydwa wspomniane chóry zdobyły prawo wystąpienia na przyszłych zawodach w pierwszej kategorji i przypuszczać należy, że nie zawiodą położonego w nich zaufania. Drugie miejsce zajął chór bniński pod dyrekcją ks. proboszcza Janasika, patrona okr. średzkiego, zdobywając 21 pkt. za wykonanie Ave Maria — Gorczyckiego. Nie mogę tu powstrzymać się od wyrażenia zdziwienia, że ksiądz podjął się ciężkiej pracy nad wyszkoleniem chóru w swej parafji i że praca ta dała tak znakomite wyniki. Jest to dopiero drugi wypadek w mojej 30-letniej praktyce, że widzę księdza dyrygującego chórem swojej parafji i stającego do zawodów.

Ks. Patron Janasik czuwał oprócz tego nad organizacją zawodów, oraz otworzył zjazd pięknem przemówieniem. Wszystko to wskazuje, że czcigodny ten kapłan kocha muzykę chóralną i rozumie jej znaczenie w liturgji kościelnej. Niestety jeszcze niewielu proboszczów wstępuje w jego ślady. Chór bniński wykonał również pod kier. ks. Janasika, „Chór niedzielny" z Halki, z tow. orkiestry dętej ze Śremu, dobrze przygotowanej przez jej kapelmistrza, p. Borowiaka. Pozatem dobrze popisał się Chór im. św. Cecylji ze Śniecisk pod dyr. p. Kończaka. Dobry materjał tego chóru powinien zniewolić dyrygenta do wytrwałej pracy i pogłębienia swych wiadomości, bo tylko pewny swego zadania dyrygent może postawić zespół na odpowiedniej wyżynie. Pracy dyrygenta nic zarzucić nie można, owszem zasługuje na uznanie, lecz dyrygowanie pozostawia wiele do życzenia. Należy więcej obserwować, a znajdzie się właściwą drogę. Na zjeździe okr. średzkiego było do tego wiele sposobności. Równie dobrze, choć nieco słabiej, śpiewały chóry z Krerowa, Mądrego i Koszut, których dyrygenci starali się przygotować je jaknajlepiej.

Ogólne wady, to zbyt ślamazarne, nieodpowiednie tempa, surowe brzmienie głosów męskich, oraz wadliwa wymowa. Często śpiewają chóry utwory małowartościowe, a co jeszcze gorsze obcych kompozytorów, co jest na zawodach i zjazdach niedopuszczalne. Należy wprzód poznać własną literaturę, a dopiero

wówczas wykonywać wartościowe dzieła obce. Czas najwyższy zerwać z tandetą niemiecką, która wydziera z kraju poważne sumy. Poza konkursem dobrze się popisał chór ze Śremu, który pod kier. p. Borowiaka wykonał Motet Marjański — Nowowiejskiego. Zespół to bardzo poważny, który zdolny jest do wykonania większych dzieł, trzeba tylko odpowiednio stonować głosy i nie pozwolić na zbyt ostre i rażące wybijanie się jednostek. Razi również jednostajność dynamiczna; prawie cały utwór forte nie robi wrażenia i nuży słuchaczy. Młody chór z Solca jest na najlepszej drodze do rozwoju.

Chór ogólny wykonał bardzo dobrze „Ty, której berła" — S. Siedlewskiego, pod batutą dyr. okr. p. Bartkowiaka, który panował nad zespołem sprężyście, starając się wydobyć z utworu możliwie najwięcej efektów.

Organizacja zjazdu była świetna, zaco delegat Związku p. Siedlewski wyraził Zarządowi Okr. uznanie i podziękowanie. Zainteresowanie społeczeństwa, zwłaszcza Duchowieństwa, wielkie. Wszystkie chóry otrzymały pięknie wykonane dyplomy pamiątkowe, oraz wykazy oceny. Ochocza zabawa trwała do późnej nocy przy dźwiękach dobrej orkiestry śremskiej. Skład sądu: pp. Siedlewski, Kwaśnik i Szyperski.

Zawody Chórów Kościelnych Okręgu Leszczyńskiego.

odbyły się dnia 8 lipca r. b. w Poniecu, z okazji dziesiątej rocznicy istnienia miejscowego chóru. Mszę świętą odprawił na intencję zjazdu i jubileuszu, O. Adrjan, a kazanie okolicznościowe, o znaczeniu kościelnej muzyki chóralnej, wygłosił prezes okręgu ks. Paczkowski. Miejscowy chór wykonał pod dyrekcją ks. Dylika, który dyrygował chórem w zastępstwie p. Stefańskiego, Mszę — ks. Kleina a cappella. Na Offertorium odśpiewał chór Psalm Gomólki — „Pana ja wzywać będę". Mimo starannego przygotowania, nie zrobił śpiew chóru ponieckiego dobrego wrażenia, z powodu zbyt krzykliwych głosów, które starały się siebie nawzajem przekrzyczeć. Tenory zwłaszcza są w tym zespole niemożliwe. Jeżeli wysoce ambitny dyrygent, ks. Dylik chce chór postawić na odpowiednim poziomie, musi postarać się o odmłodzenie chóru męskiego przez zdobycie nowych dźwięcznych i jasnych tenorów, oraz prawdziwych basów, bo teraz ma tylko namiastek tych głosów, z barytonów się rekrutujący. Gdyby znaleziono platformę zgody z miejscowem kołem im. Moniuszki, to głosy męskie znalazłyby się, bo chór ten posiada znakomity młodzieńczy materjał głosowy. Niestety miejscowe ambicyjki i stosuneczki małomiasteczkowe stoją temu na przeszkodzie. Miejscowy proboszcz ks. Sztukowski powinien tu użyć swego wpływu, a wtedy nie będzie potrzeba uprzedzać sądu o tem, jaki powinien być wynik zawodów. Ks. dyrygent powinien, bez względu na miejscowe zwyczaje, nie oglądając się na niczyje ambicje, chór przeczyścić, usuwając stare, mocno już chrapliwe głosy, a nabywając nowych młodych śpiewaków, których w Poniecu nie brak. Dziwić się bowiem należy, że kulturalny dyrygent znieść może tak okropne brzmienie chórów. Interpretacja utworów

kościelnych pozostawia również wiele do życzenia. Nadawałaby się ona raczej do pieśni świeckich, wykonanych na estradzie. Psalm Gomółki tak interpretowany traci charakter rzewnej modlitwy, jaką uczynił z niego autor.

Po Mszy św. odbył się wspaniały, dobrze zorganizowany pochód ulicami miasta, oraz posiedzenie jubileuszowe ze sprawozdaniem Zarządu i życzeniami pod adresem miejscowego chóru.

Do zawodów stanęło sześć chórów z okręgu i to z Rawicza, Leszna, Miejskiej Górki, Bojanowa, Kąkolewa i Ponieca. Ocena odbywała się na podstawie utworu zadanego przez Zarząd okręgu. Była to myśl bardzo szczęśliwa, lecz niestety utwór słaby. Wybrano Kyrie z Mszy — St. Moniuszki w lichem opracowaniu jakiegoś Primla. Błędów w partycji nie zauważono, czy nie poprawiono, no i niektórzy dyrygenci mozolili się, ażeby te błędy jaknajczyściej wyćwiczyć. Na zawody należy wybierać utwory oryginalne, pisane a cappella, bo tylko takie dają w wykonaniu pewną całość w brzmieniu. Dlatego też słusznie nowy regulamin zastrzega wybór utworów do zawodów tylko Zarządowi Głównemu.

Pierwsze miejsce (29 pkt.) zdobył chór z Rawicza pod dyr. p. Szerwentki, wykonując pięknie utwór zadany i ponadto dowolnie Stabat Mater — Nowowiejskiego, oraz Błogosławieni umarli — Gieburowskiego. Śpiew tego inteligentnego a dobrze prowadzonego zespołu zadowolić może najwybredniejsze ucho. Świetna dynamika, znakomita wymowa, logiczna fraza, dobry oddech, stosowne tempo i piękne głosy, to zalety chóru rawickiego. Wytrawny a skromny dyrygent p. Szerwentke zasługuje na szczególniejsze wyróżnienie. Chór z Leszna pod kier. dyr. okręgowego p. Rymarczyka nie miał tym razem szczęśliwego dnia. Powodem mogła być kilkutygodniowa nieobecność dyrygenta (ćwiczenia wojskowe). Chór ten posiada warunki, aby zdobyć więcej niż 26 pkt. Trzecie miejsce (25 pkt.) dostało się miejscowemu chórowi, o którym już wyżej była mowa. Chociaż sam byłem za tem, aby chór ten dopuścić do pierwszej kategorji, mam jednakże wątpliwości, czy potrafi się w niej utrzymać. Zobaczymy! Dobrze popisał się również chór z Bojanowa (23 pkt.), szkoda tylko, że zepsuł słuchaczom wrażenie wykonaniem Krakowiaka — Moniuszki. Takich Krakowiaków Moniuszko nie pisał. Chór z Miejskiej Górki jest dość jeszcze surowy i dużo pracy trzeba, aby dorównał innym. To samo powiedzieć można o chórze z Kąkolewa.

W drugiej części konkurowały z sobą chóry świeckie i to miejscowe Koło im. Moniuszki, Koło im. Chopina z Leszna, Koło Harmonja z Bojanowa i Harmonja z Krobi, która pod wysoce artystycznem kierownictwem p. Wleklińskiego zdobyła najwyższą punktację dnia, 31 pkt., za wykonanie „O sacrum convivium" — A. Klichowskiego.

Wynik zawodów ogłosił prezes okręgu ks. Paczkowski, wręczając dyrygentom nagrody w postaci obrazów. Że też my nie możemy się obejść bez tych nieszczęsnych nagród. Przecież celem zawodów chórów kościelnych nie po-

winno być zdobywanie nagród. Celem zawodów jest szlachetne współzawodnictwo dla podniesienia poziomu naszych chórów, a jeszcze ważniejszym celem są względy pedagogiczne. Każdy dyrygent powinien się na zawodach wiele od swych kolegów nauczyć, powinien wiele zaobserwować, a nie myśleć ciągle o tem, który puhar, czy łańcuch zdobędzie. Mniejsza ztem, co chór jako nagrodę zdobędzie, nawet narazie mniejsza ile punktów otrzyma; ważniejsze to, czego się dyrygent nauczy. O ile tak pojmować będziemy zawody, to będą one ważnym czynnikiem w wychowaniu zespolów i dyrygentów. O ile zaś patrzeć będziemy na zawody z punktu wartości puharów, łańcuchów, batut i obrazów, lepiej będzie, gdy zaprzestaniemy urządzać zawody, bo będą one dla chórów i dyrygentów zawsze tylko mniejszym, lub większym zawodem.

Chór ogólny męski wykonał pod dyr. ks. Dylika, który objął batutę w zastępstwie dyrygenta okr. p. Rymarczyka, Palestriny — O bone Jesu, a mieszany Gomólki — Pana ja wzywać będę. Wykonanie to stało niżej wszelkiej krytyki. Jeżeli tak ma wyglądać wspólny śpiew dobrych chórów, to zgroza! Chór męski śpiewał podobno aż w trzech różnych opracowaniach, a mieszany nadawałby się raczej do operetki. A przecież publiczności było sporo i zainteresowania wiele. Czyja to wina, nie wiem, lecz coś jest w organizacji okręgu w nieporządku. Należy na przyszłość robić inaczej, bo skandal!

Sąd: ks. Kasior, O. Adrjan i Kwaśnik. Eska.

Krerowo. W drugie święto Zielonych Świąt, dnia 21 maja 1934 r. obchodził Chór kościelny pod wezwaniem św. Cecylji w Krerowie dziesiątą rocznicę swego istnienia.

Podniosła ta uroczystość rozpoczęła się w miejscowym kościele parafjalnym okolicznościowem kazaniem, wygłoszonem przez ks. patrona Górczyńskiego. W czasie sumy Chór śpiewał mszę św. Ludwika Zangla op. 57. Po nabożeństwie Chór udał się w pochodzie na salę p. Siwka w Krerowie, gdzie odbyło się zebranie jubileuszowe przy wypełnionej po brzegi publicznością sali.

Zebranie jubileuszowe rozpoczęło się śpiewem, po którem prezes, a zarazem dyrygent p. Rębowski zagaił słowami Cześć Pieśni i powitał delegacje Okręgu VII-go Chórów Kościelnych i Chóru Kościelnego Środa w osobie p. Gruszczewskiego i gości. Następnie poprosił w imieniu Chóru ks. Patrona o przewodniczenie w zebraniu. Pozatem do prezydjum zostali powołani p. Handschuh jako sekretarz oraz pp. Kowalski i Pietrzak jako ławnicy. Dziesięcioletnią działalność Chóru w wyczerpującem sprawozdaniu zobrazował sekretarz p. Włodarczak. Założycielem Chóru był p. Rębowski, miejscowy organista, który też był jego dyrygentem przez cały okres.

Po sprawozdaniu ks. Patron wręczył dyplomy i odznaki honorowe za dziesięcioletnią wytrwałą pracę w chórze pp.: Rębowskiemu jako dyrygentowi, Kowalskiej, Kuźmiance, Lewickiemu i Pietrzakowi.

Z wielkim entuzjazmem zostało przyjęte przemówienie ks. Patrona, w którem podniósł wysoki poziom Chóru,, jaki w ciągu istnienia zawsze przodował i przoduje okolicznym Chórom wiejskim, a nawet stoi ponad chórami niektórych miasteczek. Dowodem tego są liczne zjazdy Kół śpiewaczych, na których Chór nasz zajmuje nad wyżej wymienionemi czolowe miejsce.

Liczne życzenia dla Chóru skladali przedstawiciele organizacyj. Na tem przewodniczący zamknął zebranie, dziękując za liczny udział gościom. Zakończono tę piękną i podniosłą uroczystość śpiewem Chóru.

Mogilno. W celu uczczenia 200-nej rocznicy zgonu Ks. Grzegorza Gerwazego Gorczyckiego wykonywa Chór Kościelny w Mogilnie „Missa Paschalis" na cztery głosy mieszane kompozycji Ks. Gorczyckiego.

W dniu 12. czerwca 1934 złożono do grobu zwłoki druchny ś. p. Cerkaski Reginy, byłej długoletniej prezeski b. żeńskiego Chóru Kościelnego.

Nad grobem wykonał Chór Kościelny pieśń „Żegnam Świat" — Bacha, w opracowaniu na pięć głosów mieszanych Feliksa Nowowiejskiego.

KRONIKA.

Nieznane utwory X. Gorczyckiego. X. W. Świerczek odnalazł w archiwum kapituły katedralnej w Krakowie między innemi nieznane utwory X. Gorczyckiego, a mianowicie: a) nigdzie nie cytowane (1) Alleluja — Post partum i (2) Ave Regina coelorum, Mater Regis; b) cytowane przez X. Surzyńskiego, a niewymienione w pracy prof. Chybińskiego z r. 1928: (3) Tollite portas, (4) Ave Maria i (5) Ave Virgo speciosa. Wymienione utwory zachowane są w całości. Bliższe szczegóły o tych utworach pojawią się w następnym numerze M. K.

Recitale organowe Feliksa Nowowiejskiego w Paryżu.

Odbył się w Paryżu w bazylice Sacré Coeur de Monmartre już drugi recital organowy Feliksa Nowowiejskiego. Kompozytor grał jedną z cyklu swych symfonij organowych. Recital wywarł wrażenie tak silne, iż jeden z najznakomitszych twórców francuskich Ludovic Panel, maitre du Grand-orgue tejże bazyliki ofiarował naszemu kompozytorowi dzieła organowe François d'Agincourt (1684—1758). Ponadto w organie muzyki kościelnej „La Petite Maitrise" ukaże się duża analiza twórczości i życia Nowowiejskiego, pióra L. Panela, oraz w „Gilde Sainte Cécile" pióra G. Renarda, maitre de chapelle à St. Germain l'Auxerrois.

Sukces muzyki polskiej w Paryżu.

Na koncercie symfonicznym Radio-Paris, który się odbył 30-go maja, został wykonany pod batutą autora, utwór symfoniczny Feliksa Nowowiejskiego „Wesele Polskie". Dzieło to wywołało duże wrażenie w kołach muzycznych francuskich. Również jako kapelmistrz odniósł Feliks Nowowiejski wielki sukces: dyrekcja „Orchestre National" zaprosiła go do objęcia batuty całego koncertu symfonicznego w przyszłym sezonie. Podobne zaproszenie otrzymał on od Bureau International de concerts C. Kiesgen et Théo Ysaye („Société Philharmonique"). Obecnie pertraktuje nasz kompozytor z impresario Toscaniniego w sprawie koncertu symfonicznego w „Théâtre des Champs Elysées".

We wsi Viggiona nad jeziorem Lago Maggiore znaleziono śpiewnik ambrozjański, pochodzący z r. 1306. W kołach fachowców przypisują temu odkryciu doniosłe znaczenie, bowiem śpiewnik ten rzuca ciekawe światło na dzieje liturgji ambrozjańskiej.

W roku bieżącym mija 80 rocznica śmierci Józefa Elsnera, nauczyciela F. Chopina.

Znany francuski kompozytor organowy, Charles Widor, święci 90-lecie urodzin.

Władysław Kalinowski, organista Bazyliki Wileńskiej i prof. Konserwatorjum, odznaczony został złotym Krzyżem Zasługi.

Marcel Dupre

profesor au Conserva toire National i slynny Maitre du Grand-orguo du Saint Sulpice w Paryżu, odegrał na swoim koncercie oragnowym w tym kościele, gdzie znajdują się największe organy firmy Cavaille-Coll, wobec elity świata muzycznego i intelektualnego Paryża, symfonję I-szą Feliksa Nowowiejskiego. Na recitalu byli obecni m. i. kompozytor Glazonoff, baron de Miramon Fitz-James, prezes tow. „Amis de l'orgue", ambasador Chłapowski z żoną. W przyszłym sezonie francuski świat muzyczny przygotowuje w Paryżu wielki festiwal, złożony wyłącznie z dziewięciu symfonij organowych naszego kompozytora.

Konkurs krakowskiego „Echa".

W związku z ogłoszonym swego czasu konkursem Krakowskiego „Echa" na koncercie w dniu 7 czerwca b. r. zostało odśpiewanych 14 utworów z pośród ogółu nadesłanych.

Sąd konkursowy złożony z panów: Dra Zdzisława Jachimeckiego, Profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego, Dra Alfreda Jendla, Prezesa Sądu Apelacyjnego, Kazimierza Krzyształowicza, Dyrektora Szkoły Muzycznej im. Wł. Żeleńskiego, Michała Piotrowskiego, Dyrektora Konserwatorjum Muzycznego, Dyrektora Inż. Tadeusza Polaczek-Korneckiego, Prezesa „Echa", Dyrektora Bolesława Wallek-Walewskiego, przyznał pierwszą nagrodę autorowi p. Włodzimierzowi Ormickiemu, — Wiedeń, za kompozycję p. t.: „Zabrzęczał Zygmuntowski Dzwon", oznaczonej godłem „Zygmunt".

Drugą nagrodę autorowi p. Tadeuszowi Zygfrydowi Kassernowi, Poznań, za kompozycję p. t.: „Balada Mruczka o Pra-Pradziadzie" oznaczonej godłem „W Wojtusiowej Izbie".

Zaszczytne odznaczenia otrzymali: p. Mieczysław Drobner, Kraków, za utwór p. t. „Bajka", oznaczony godłem „Dejot", p. kpt. Wiktor Hausner, Lwów, za utwór p. t.: „Smutna opowieść", oznaczony godłem „Bór", p. Adam Kopyciński, Kraków, za utwór p. t.: „Modlitwa moja", oznaczony godłem „M. J.".

Pozatem plebiscyt przeprowadzony wśród obecnej na koncercie publiczności, wyróżnił następujące utwory: „Smutna opowieść", oznaczony godłem „Bór", „Zabrzęczał Zygmuntowski Dzwon", oznaczony godłem „Zygmunt"; „Panienka w kasarni", oznaczony godłem „Dadzibóg".

Z KARTY ŻAŁOBNEJ.

W Słupi pod Stęszewem zmarł dnia 25 maja r. b. w wieku 83 lat długoletni członek naszego Związku ś. p. Jan Domagalski. Przez 58 lat sprawował urząd organisty w Słupi. Jako obywatel był znany z gorliwego patrjotyzmu, zwłaszcza za czasów zaborczych, kiedy często w obronie ludu i polskości stawał do walki z hakatystami.

Do ostatniej chwili interesował się pracą naszego Związku i popierał go. R. i. p.

Dnia 16 lipca rb. zmarł znany organista i dyrygent chóru kościoła św. Michała w Gnieźnie ś. p. Ignacy Bury.

Na pogrzebie zebrało się liczne grono z pośród kolegów, śpiewaków i miejscowego społeczeństwa, czem dali dowód uznania dla owocnej pracy ś. p. Zmarłego. R. i p.

Niniejszem uprzejmie donosimy, że z dniem 15 sierpnia b. r. biura: Związku Organistów, Związku Chórów Kościelnych oraz Redakcji i Administracji „Muzyki Kościelnej“ znajdują się przy

ul. Wrocławskiej 18. I piętro

(obok Państwowego Konserwatorjum Muzycznego)

P. K. O. nr. 207-940.

Z wszelkiemi sprawami odtąd prosimy się zwracać li tylko do naszych biur. Również przypominamy, że dotychczasową składnicę nut, mianowicie wydawnictw własnych, jakoteż innych tak krajowych jak i zagranicznych, prowadzimy nadal i znacznie ją powiększyliśmy.

P. T. chórom polecamy również oznaki, statuty, legitymacje, dyplomy, stemple i wszelkie druki.

Służymy radą w sprawach budowy i reparacji organów, oraz zakupu wszelkich instrumentów muzycznych.

Celem stałej orjentacji w sprawach żywotnych organistowskich i chórowych, prosimy, aby zainteresowani, będąc w Poznaniu, nieomieszkali odwiedzić swego własnego ogniska.

Związek Organistów.

Związek Chórów Kościelnych.

Redakcja i Administracja „Muzyki Kościelnej“

„MUZYKA KOŚCIELNA“ wychodzi w Poznaniu w połowie każdego miesiąca.
Adres Redakcji i Administracji: Poznań, ul. Szkolna 18.
Warunki prenumeraty: Abonament roczny wynosi 8,— zł, półroczny 4,50 zł.
Cena zeszytu 1,50 zł.
Cena ogłoszeń: str. 70 zł, 1/2 str. 40 zł, 1/4 str. 25 zł — Konto P. K. O. 207-940.
Do nabycia w księgarniach i składach nut.

Skład główny: Administracja „Muzyki Kościelnej“ — Poznań ul. Wrocławska nr. 18.

Wydawca: Związek Organistów Archidiecezji Gnieźnieńsko-Poznańskiej.
Redaktor odpowiedzialny: Stanisław Siedlewski, Poznań, ul. Wrocławska 18.

Drukarnia L. Kapela, Poznań, ul. Wrocławska 18.